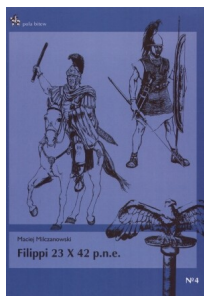


Filippi 23 X 42 p.n.e. vs Bitwa pod Filippi 42 p.n.e.

Wpisany przez Teufel

czwartek, 10 marca 2011 15:50 - Poprawiony wtorek, 15 marca 2011 18:02



Informacje o książce

Autor: Maciej Milczanowski

Wydawca: Inforteditions

Seria: Pola Bitew

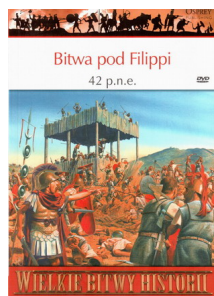
Rok wydania: 2009

Stron: 132

Wymiary: 21,5 x 16,5 x 0,5 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 83-89943-10-7



Informacje o książce

Autor: Si Sheppard

Tłumaczenie: Natalia Najszczak

Wydawca: Amercom

Seria: Wielkie Bitwy Historii

Rok wydania: 2011

Stron: 96

Wymiary: 22 x 17,5 x 0,5 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-261-0511-1

Recenzja

W ciągu ostatnich lat polski czytelnik miał okazję zaznajomić się z kulminacją okresu „burzy i naporu” Republiki Rzymskiej po śmierci jej wielkiego dyktatora Gajusza Juliusza Cezara. Mam na myśli bitwę, a właściwie serię starć nieopodal miasta (Phillipoi) Filippi w południowej Tracji jesienią 42 r. p.n.e. Na dzień dzisiejszy wydano w języku polskim dwie monografie tych walk, jedną przez Wydawnictwo Inforteditions (IE) w 2006 r., a drugą przez Wydawnictwo Amercom (A) w 2011 r., na licencji brytyjskiego wydawnictwa Osprey Publishing. Okazja to, jak na tematykę antyczną, nieczęsta, prawie jak Igrzyska w Olimpii. Pozwólmy sobie porównać obie pozycje.

Bitwa

Obie pozycje zaczynają i kończą się w podobnym momencie. Oczywistym wyjściem dla kolejnego aktu tragedii pod nazwą „Upadek Republiki Rzymskiej” było morderstwo w budynku Senatu niewątpliwego stabilizatora sytuacji po kolejnej już wojnie domowej Synów Wilczycy w postaci Boskiego Juliusza. Obie książki kończą narrację po drugiej bitwie pod Filippi.

Miasto założone dla ochrony bliskich kopalni srebra przez Filipa, króla Macedonii i syna Zdobywcy Persji, Aleksandra, stało się widownią największej bitwy w historii wojen domowych Rzymu. Niemale starcie pod Farsalos zaangażowało mniej niż połowę wojsk walczących pod Filippi. Nawet ogromna w rozmiarach bitwa Septymusa Sewera z Klodiuszem Albinem pod Lugdunum w 193 r. n.e. zgromadziła mniej wojsk, bowiem triumwirowie i tyranobójcy zebrali aż 36 legionów, z dziesiątkami tysięcy wojsk auksyliarnych, co razem dało ponad 200 000 walczących. Sporo legionów znajdowało się na innych teatrach wojennych. Plus tłumy niewolników, tragarzy, prostytutek i kupców. Ogrom porównywalny chyba tylko do bratobójczych starć diadochów, wyrrywających schedę Aleksandra Wielkiego jak wiele lat później sępy na pustyni andyjskiej strzępy ciał awanturniczych konkwistadorów, którzy zapędzili się o jedną górę za daleko. W każdym razie siła stron pokazuje, z jak wielką determinacją próbowano dobrać się do pełni władzy w Imperium. Państwo Rzymskie nigdy potem nie zebrało już takiej siły w jednym miejscu, co więcej Imperium powiększone po mniej więcej 200 latach o około jednak trzeciej terytorium, jakim władało przed Filippi, utrzymywało w zasadzie tyle sił, co zaangażowano w tę kampanię kolejnej wojny domowej.

Oprawa graficzna, wydanie

Pozycja IE posiada 132 strony. Wydano ją na mocnym, śliskim i lśniąącym papierze, czyli dokładnie na takim, który wzbudza największą radość u czytelnika. Okładka została wzbogacona typową dla IE szatą graficzną w postaci kilku rysunków wojowników, robionych zapewne tuszem, na niebieskim tle. Tło nie jest najbardziej udane, jednakże najlepsze jasne kolory zostały już poświęcone innym pozycjom z serii Pola Bitew. Charakterystyczne dla Infotedititions jest to, że każda książka w danej serii ma inny kolor okładki.

Książka IE zawiera kilkanaście map, wszystkie są kolorowe. Niestety, na głównej, „strategicznej”, pomyłono kolory terenów kontroli triumwirów, przynajmniej porównując je z legendą mapki. Błąd może mały, jednakże wprowadza w konsternację czytelnika, bo skąd mieszkancie terenów, do których kultura rzymska płynęła jedynie za pomocą złotych monet ze szlaku bursztynowego, ma wiedzieć, czy młody Oktawian dostał we władanie w 43 r. p.n.e. Galię, Hiszpanię czy Afrykę? Pozostaje nam zdać się na tekst, co czasami, gdy chcemy akurat udowodnić komuś swoją rację i tylko przekartkowujemy książkę, może okazać się kłopotliwe.

Pozycję IE wzbogacono również o kilka kolorowych rysunków rzymskich milites, zmagających się na trackim wybrzeżu. Muszę przyznać, że to najslabszy fragment grafiki. Być może czuję się rozpieszczony zachodnimi ilustracjami do książek o tematyce militarnej, jednak te „grubo ciosane” rzuty są dla mnie nie do przyjęcia. Ręka Pana Wielca nie zrobiła na mnie wrażenia. Na koniec należy zauważyć, że cena tej pozycji to około 28 zł.

Filippi Amercomu ma 96 stron. Z powodu ceny (10,50 zł) mamy do czynienia z gorszą kalką oryginalnego, brytyjskiego „Ospreya”. Okładka jest z foliowanego kartonu, ale nie aż tak mocnego, jak w brytyjskim wydaniu. Wymiary książki są minimalnie mniejsze. Papier jest niestety słabej jakości i gramatury, choć jest lśniący. Na okładce widzimy moment wdarcia się sił triumwira Marka Antoniusza na wały Kasjusza.

Pomimo ewidentnych oszczędności podczas druku książka budzi wielkie zadowolenie z powodu doboru reprodukcji obrazów, zdjęć miejsc, map i rysunków. Map jest sporo, ukazują z typową dla serii „Campaign” precyzją ruchy wojsk na danym obszarze działań. Jest też mapa w konwencji 3D, ukazująca taktyczny aspekt starcia Rzymian w Tracji. W odróżnieniu od Filippi IE, ta książka ma pejzażowe ilustracje przedstawiające naprawdę ciekawe sceny. Pachnie na nich wysiłkiem wojennym, determinacją i od razu możemy poczuć się jakbyśmy stali na chybottliwym pokładzie galery w tunice i calligae'ach, oparci o scutum w niewesołym nastroju perspektywy walki ze współobywatelami.

Tekst

Obie pozycje trzymają wysoki poziom merytoryczny, z drobnymi różnicami. Przykładowo autor pozycji z IE wzbogacił nas o wiedzę numizmatyczną i propagandę stron konfliktu. Z kolei książka Amercomu ukazuje nam nieco szersze pole konfliktu, lepiej rzucając światło na inne teatry wojen, takie jak walki morskie czy V kolumnę tyranobójców, w postaci działań Sekstusa Pompejusza w rejonie Italii. Si Sheppard postarał się również odtworzyć Order of Battle legionów stron, co jest sporym plusem dla tych, którzy interesują się poszczególnymi

formacjami, a nie bezimiennym tłumem tysięcy wojowników.

Ważne jest to, że udało się logiczne i dobrze wytłumaczyć serię zawirowań po Idach Marcowych, bowiem, pisząc nieco kolokwialnie, sytuację pierwszych kilkunastu miesięcy od zabójstwa dożywotniego dyktatora Republiki możnaby przyrównać do zabójstwa bossa mafii w ogromnym mieście, który jednoznacznie nie powiedział, kto ma nadal trząść ową Metropolią. Odnalezienie się w ciągłych marszach, kontrmarszach, deklaracjach czy ogłaszaniu po kolei wrogami Państwa setek postaci, na pewno nie jest łatwym zadaniem. Dochodzą do tego zakulisowe konszachty czy przejmowanie wręcz z burt galer miast, a czasem całych prowincji.

Obie pozycje dość zgrabnie przeprowadzą nas przez aspekty politycznych rozgrywek, werbowania wojsk, kampanii poprzedzających bitwę i samo starcie. Książki akcentują w podobny sposób problemy obu stron w postaci braków żywności czy skutków błędnych decyzji dowódców.

Styl obu autorów jest spójny i jasny, jest też trochę ciekawostek, ale tu już odsyłam do lektury pozycji. Książka IE ma nieco bogatszą bibliografię i sporo przypisów, co jednak w mojej ocenie nie wybija jej merytorycznie przed konkurentkę.

Podsumowanie

Którą pozycję zatem wybrać? Jako zdeklarowany fan rzymskiej sztuki wojennej napisałbym, że oczywiście obie! Jednakże ci z czytelników, którzy chcą po prostu poznać lepiej jedno z dziesiątek ważnych dla antyku starć, powinni łaskawszym okiem popatrzeć na „Filippi” wydawnictwa Amercom. Szczególnie wzrokowcy. Pozycja ta jest nieco zgrabniej napisana, ma lepszą grafikę, no i jest ponad dwukrotnie tańsza. Nie przekreśla to jednak pozycji IE, którą nabyłem wcześniej i jestem całkiem zadowolony z jej nabycia.

Autor: *Teufel*

Opublikowano 10.03.2011 r.